

Kucharski, Adam

Prusy Królewskie w świetle wybranych relacji z podróży (1600-1772) : przyczynek do dziejów regionu

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 4, 471-490

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Adam Kucharski

Prusy Królewskie w świetle wybranych relacji z podróży (1600–1772). Przyczynek do dziejów regionu

Tematyka podróży budziła i nadal budzi duże zainteresowanie badaczy różnych dyscyplin naukowych, takich jak: historia, historia literatury, socjologia¹. Obraz Rzeczypospolitej szlacheckiej XVII i XVIII w. w relacjach podróżników, zwłaszcza cudzoziemców doczekał się już opracowania naukowego². Wydaje się, iż po ujęciu całościowym kolejnym krokiem, który należałoby podjąć na tym polu badawczym, jest odniesienie do historii regionalnej, polegające na przedstawieniu sposobu postrzegania poszczególnych dzielnic państwa polskiego w okresie przedrozbiorowym. Doniosłą rolę w tym organizmie politycznym odgrywały Prusy Królewskie. Ponadto z racji swego położenia były terenem dość często odwiedzanym zarówno przez obcokrajowców, jak i Polaków. Z tego też względu niniejszy tekst jest zachętą do nowego ujęcia nowożytnych realiów regionu widzianych z perspektywy często niedocenianych relacji podróżnych. Należy przy tym dodać, że Prusy Królewskie doczekały się już wielu opracowań z zakresu historii politycznej, gospodarczej i społecznej³.

Prezentowane opracowanie zostało poświęcone obrazowi Prus Królewskich w specyficznej grupie źródeł, jakimi są relacje z podróży, należące do szeroko pojętej historii kultury. Traktujemy je tutaj, przy całej ich subiektywności, jako cenne pamiątki dokumentujące historię regionu i zawierające informacje, których niejednokrotnie nie da się znaleźć w źródłach innego typu. Dobór relacji podróżnych został podyktowany kryterium merytorycznym, a więc opisanymi w nich elementami rzeczywistości. Posłużono się przede wszystkim tekstami ujmującymi takie zagadnienia, jak: sposoby dotarcia i podróżowania po Prusach Królewskich, topograficzno-przyrodniczy obraz regionu, uwagi na temat jego mieszkańców, a w szczególności rdzennej ludności kaszubskiej, sytuacja wyznaniowa, morze i jego bogactwa, a także wizja architektury i sztuk plastycznych. Drugim kryterium była osoba autora. Idea jak najszerszej reprezentatywności wybranych tekstów spowodowała umieszczenie obok siebie relacji podróżników, duchownych, kupców, dyplomatów, żołnierzy, a nawet pielgrzymów. Ta różnorodność celów ich przybycia i pobytu w Prusach Królewskich zaowocowała wielością tematów opisujących tamtejsze realia.

Przedmiotem artykułu jest zwięzła charakterystyka wybranych podróży w ich partiach dotyczących Prus Królewskich oraz wizerunek różnorodnych dziedzin rzeczywistości historycznej tej

1 Dowodem są liczne publikacje naukowe, będące plonem badań różnych dyscyplin wiedzy, zob. A. Mączak, *Peregrynacje, wojaże, turystyka*, Warszawa 2001; W. Kula, *Miary i ludzie*, Warszawa 1979; K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2005.

2 T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII w. w oczach cudzoziemców*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1993; *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, t. 1–2, Warszawa 1963.

3 Zob. przykładowo: *Historia Pomorza*, t. 2, cz. 2, pod red. G. Labudy, Poznań 1984; S. Salmonowicz, *Prusy Królewskie w XVII–XVIII w. Studia z dziejów kultury*, Toruń 2002; *Prusy Królewskie i Prusy Książęce w XVI–XVIII w.*, pod red. J. Wijaczki, Kielce 1997.

dzielnicy Rzeczypospolitej jako integralnej całości. Jednak z powodu obfitości materiału nie będziemy oddzielnie analizować obrazu największych miast Prus Królewskich: Gdańska, Torunia, Malborka, Elbląga, gdyż każde z nich zasługiwałoby na odrębne studium w tej materii⁴. Wybrane elementy opisu tych ośrodków posłużą natomiast jako ilustracja ogólnych tendencji dotyczących całego regionu. Poruszane tutaj zagadnienia odnoszą się do okresu przedrozbiorowego. Wybór daty początkowej został podyktowany względami kształtowania się nowożytnego piśmiennictwa podróźniczego, którego wielki rozwój zarówno pod względem ilości, jak i obszerności relacji przypadł właśnie na wiek XVII. Kończącą cezurę chronologiczną wyznacza data pierwszego rozbioru Polski, w wyniku którego prawie cały ten obszar (oprócz Gdańska i Torunia) został włączony do państwa pruskiego. Pod względem geograficznym podstawą rozważań będzie teren Pomorza Gdańskiego oraz okolic Torunia, Malborka i Elbląga, z wyłączeniem wszakże Warmii, uważanej zwykle za odrębną jednostkę administracyjną (dominium warmińskie).

Terytorium Prus Królewskich odzyskane przez Polskę na mocy postanowień drugiego pokoju toruńskiego w 1466 r. było niezmiernie ważną dzielnicą kształtującej się Pierwszej Rzeczypospolitej. W wyniku zwycięskiej wojny trzynastoletniej (1454–1466) do państwa polskiego rewindykowane zostało Pomorze Gdańskie utracone na rzecz Zakonu Krzyżackiego w początkach XIV w. Ponadto uzyskano inne domeny krzyżackie: ziemię chełmińską i michałowską, Warmię, Elbląg oraz dawną stolicę państwa zakonnego Malbork, dzięki czemu Polska miała stały dostęp do morza. Poza tym Prusy Królewskie, mimo upadku państwa krzyżackiego, były regionem dobrze rozwiniętym gospodarczo i przez cały okres przedrozbiorowy stanowiły najlepiej zurbanizowaną dzielnicę Rzeczypospolitej szlacheckiej. Dzięki swoim walorom to nadmorskie terytorium było z pewnością najistotniejszą polską zdobyczą u progu czasów nowożytnych i pozostało nią właściwie do końca istnienia kraju w jego historycznym kształcie, przechodząc pod władanie królestwa Prus podczas pierwszego zaboru w 1772 r. Kraina ta – podkreślmy to raz jeszcze – posiadała niezwykle wartość, gwarantowała mianowicie dostęp do morza. Leżące na jej terenie porty, a przede wszystkim Gdańsk, tworzyły swoiste polskie okna na Europę, a w dalszej perspektywie i na świat, były też faktycznym źródłem dobrobytu społeczności szlacheckiej opierającej swoją ekonomikę głównie na eksporcie zboża spławianego Wisłą z głębi kraju.

Jednakże nie tylko taka była rola i znaczenie tej części Prus, która wróciła spod władania krzyżackiego do domeny polskiej. Wielokrotnie w relacjach z podróży poruszano zagadnienia gospodarcze, a w tym europejskie kontakty handlowe w odniesieniu do tego regionu⁵. Prusy Królewskie zawdzięczały swoje znaczenie przede wszystkim położeniu geopolitycznemu. W epoce staropolskiej były one bowiem terytorium granicznym otoczonym z każdej strony przez posiadłości innych państw. O ile do początków XVIII w. sąsiadowały od wschodu z polskim lennem – Prusami Książęcymi, to od momentu koronacji elektora pruskiego Fryderyka I Hohenzollerna na króla w Prusach w 1701 r. zostały okrążone z trzech stron przez posiadłości państwa pruskiego. Dlatego też ktokolwiek chciał się dostać lub wydostać z Polski od strony północnej, musiał przemierzyć Prusy Królewskie.

Na mapie ukazującej polskie szlaki podróży można wyznaczyć kilka utartych dróg. Na południe, najczęściej w kierunku Włoch, trasa wiodła z Krakowa bądź Wielkopolski przez Śląsk

4 Opracowania takiego doczekał się Gdańsk, ale tylko dla okresu rozbiorowego, zob. J. Samp, *Gdańsk w relacjach z podróży 1772–1918*, Gdańsk 1991. Powstało również opracowanie dotyczące wizji Prus w XIX i XX w., zob. J. Kostiaszow, *Prusy Wschodnie w oczach Rosjan*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej: KMW), 2006, nr 1 (251), ss. 99–105.

5 Zob. J. Małecki, *Związki handlowe miast polskich z Gdańskiem w XVI w. i w pierwszej połowie XVII w.*, Wrocław 1968; M. Bogucka, *Handel gdański z Półwyspem Iberyjskim w pierwszej połowie XVII w.*, Przegląd Historyczny, 1969, t. 60, z. 1, ss. 1–23.

i Czechy. Była to stara i popularna droga, którą od czasów późnego średniowiecza udawano się z Polski do Italii w celu podjęcia studiów lub odbycia pielgrzymki do Rzymu. Dla peregrynantów, którzy kierowali się na zachód, w stronę Rzeszy Niemieckiej i Niderlandów hiszpańskich, konieczny był wybór drogi wiodącej przez Wielkopolskę bądź Śląsk. Jednakże już do Holandii czy Anglii niejednokrotnie udawano się właśnie przez Prusy Królewskie. Zasadniczo były dwie możliwości: albo kierowano się do Gdańska i tam wsiadano na statek bądź też po dotarciu do tego portu skręcano na zachód i przez Pomorze Zachodnie, a najczęściej przez Szczecin, docierano na ziemie niemieckie, holenderskie i angielskie.

Polacy często decydowali się na drogę lądową. Rzeczywistym powodem nie był jednak brak własnej oty, bo przecież można było płynąć pod obcą banderą, lecz dość powszechne w społeczeństwie staropolskim uprzedzenie do podróży morskich. Rzadko, o czym będzie jeszcze mowa, przybysze z głębi Polski wybierali podróż na pokładzie statków gdańskich, w głównej mierze zresztą kupieckich. Co ciekawe, drogę lądową preferowali nawet zdawaloby się obeznani z morskim żywiołem przedstawiciele gdańskiej Hanzы. Postąpił tak w 1606 r. rajca gdański, a późniejszy burmistrz tego miasta Arnold von Holten, który udał się do Lubeki, aby uczestniczyć w misji hanzeatyckiej na półwyspach Pirenejskim oraz Apenińskim, nie statkiem z rodzinnego miasta, ale – jak czytamy w jego niemieckojęzycznym diariuszu podróży – drogą lądową z Sopotu przez Pomorze i Meklemburgię⁶. Podobne trasy podróży, wiodące przez Prusy Królewskie, wybierano w przypadku powrotów z peregrynacji, poselstw lub wypraw handlowych.

Wskutek granicznego położenia przez Prusy Królewskie biegly szlaki wielu polskich peregrynacji⁷. Niestety, w wyniku znanej skądinąd staropolskiej niechęci do sporządzania opisów podróży powstawało ich niewiele w porównaniu ze znaczącą liczbą peregrynacji. Okazuje się również, iż opisy cudzoziemców zawierały często więcej informacji na temat tego regionu niż ich polskie odpowiedniki. Jest sprawą oczywistą, iż Gdańsk był celem podróży polskiej szlachty związanym głównie ze sprzedażą zboża. Zmuszało ją to do podejmowania podróży przez ziemie pomorskie. Czysto merkantylny charakter tego rodzaju wypraw nie sprzyjał obszerniejszym wywodom na temat mijanej krainy. Co najwyżej zamieszczano pojedyncze uwagi gdzieś między wierszami szlacheckich kalendarzy, ksiąg pamiętnicznych czy *silva rerum*. Szersze opisy realiów Prus Królewskich znajdujemy natomiast w diariuszach i pamiętnikach podróży Polaków udających się tą drogą za granicę. Do wyróżniających się źródeł tego typu należy zaliczyć obszerny diariusz arianina Hieronima Moskorzowskiego, który w 1645 r. udawał się z rodzinnych stron na zwiedzanie Niderlandów⁸. I co znamienne, szczer lądowy, jakim był niewątpliwie ariński szlachcic z Małopolski, nie pojechał konno z Gdańska na zachód, lecz porzuciwszy wszelkie przesady i uprzedzenia, zaokrętował się tam na statek i w ten sposób dostał się do Amsterdamu, rezygnując z męczącej drogi przez Pomorze. Ówczesnie nie trzeba było nikogo przekonywać, że była to korzystniejsza forma podróży, gdyż trwała tylko kilkanaście dni, podczas gdy droga lądowa zajęłaby ponad miesiąc⁹. Argument powyższy nie zawsze był jednak brany pod uwagę, skoro i tak częściej podróżowano lądem.

6 P. Simson, *Die Reise des Danziger Ratsherrn Arnold von Holten durch Spanien und Oberitalien in den Jahren 1606-1608*, Archiv für Kultur-Geschichte, Berlin 1908, t. 6, z. 1, s. 42.

7 Na temat postrzegania terenów pogranicznych zob. F. Wolański, *Pogranicza Rzeczypospolitej w świetle osiemnastowiecznych relacji podróżniczych*, KMW, 2006, nr 2(252), ss. 259–263.

8 J. Tazbir, *Diariusz Hieronima Gratusa Moskorzowskiego (1645–1650)*, Przegląd Historyczny, 1963, t. LIV, z. 4, ss. 631–650.

9 Ibidem, s. 638.

Uwiecznienia doczekała się również wyprawa króla Jana II Kazimierza Wazy wraz z królową i licznym dworem do Gdańska w 1651 r. Krótka, spisana prawdopodobnie przez Jakuba Michalowskiego relacja ukazuje podróż i wizytę królewską nad Bałtykiem odbywającą się w atmosferze nieustającego festynu pełnego imprez rozrywkowych na cześć pary monarszej¹⁰. Podróż Jana Kazimierza wpisywała się w politykę „pruskich wizytacji” polskich monarchów, w tym również jego poprzednika Władysława IV, które obejmowały zarówno Prusy Królewskie, jak i lenne Prusy Książęce¹¹.

Zupełnie inny charakter miała podróż, a właściwie ucieczka, niefortunnego króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego w 1734 r.¹² Zmuszony po kapitulacji popierającego go Gdańska do potajemnej rejturady w chłopskim przebraniu na tereny Królestwa Pruskiego, spisał relację w postaci listu adresowanego do córki Marii, małżonki monarchy francuskiego Ludwika XV. Był to nie tyle zapis przebiegu eskapady, co bardzo osobisty pamiętnik kandydata do tronu polskiego, który mimo pomocy francuskiej przegrał tę batalię z Augustem III Wettinem popieranym przez Rosję¹³.

Oczywiście zdarzały się wypadki, kiedy polscy podróżnicy jedynie lakonicznie wspominali o swoim pobycie w tym regionie, podczas gdy inne tereny opisywali szeroko i szczegółowo. Miało to miejsce głównie wtedy, gdy dobrze znali tę prowincję z racji swego tutaj urodzenia i zamieszkania. Należy przypuszczać, iż podróżnikom urodzonym i mieszkającym w Prusach Królewskich ich miasta, przynajmniej te największe, były dobrze znane i nie stanowiły zbyt wielkiej atrakcji po obejrzeniu uroków europejskich metropolii lub w ich oczekiwaniu. Tę tendencję dobrze ilustruje przypadek Jana Heidensteina pochodzącego z okolic Tucholi. Wracając z podróży akademickiej odbytej w latach 1631–1634 po krajach zachodniej i południowej Europy, zatrzymał się w Toruniu zaledwie na kilka godzin, które przeznaczył na spożycie śniadania i odpoczynek dla zmęczonych koni. Na dłuższy popas i nocleg wolał wybrać pobliską wieś Bierzysłowo¹⁴. Z pewnością bliskość domu po prawie czteroletniej absencji nie sprzyjała oglądaniu miasta czy odwiedzaniu znajomych.

Inny peregrynant, Litwin Teodor Billewicz, po blisko dwuletniej podróży po Europie (1677–1678) wracał do domu przez Szczecin i Pomorze Zachodnie. Przebywając kołmi pocztowymi „Kaszuby” i „Pomeranie” – jak sam pisał, dotarł wreszcie po długiej lądowej i morskiej peregrynacji do upragnionej granicy ojczyzny. Na tym fakcie zakończył swój opis. Słowa, które nastąpiły w tym miejscu można uznać za swoiste motto „Prusaków”, którzy najczęściej nie uznawali konieczności szerszego opisywania swej ojczyzny. Billewicz wyraził się następująco: „stanąwszy szczęśliwie w Gdańsku dalej peregrynacji mojej nie piszę, ponieważ suponuję, iż każdy swojej ojczyzny ma być świadom wszystkich miast”¹⁵. Podobnie uczynił wspomniany już gdański rajca Arnold von Holten, który powracając po długiej misji dyplomatycznej w południowej Europie do Gdańska, mijanym miastom Prus Królewskich na swojej drodze nie poświęcił ani słowa opisu,

10 A. Sajkowski, *Diariusz podróży Jana Kazimierza do Gdańska w roku 1651*, Rocznik Gdański, 1956/1957, ss. 446–460.

11 R. Kołodziej, *W kraju czy za granicą? Pruska podróż Władysława IV z 1639 r.*, KMW, 2006, nr 2(252), ss. 230–235.

12 Na ten temat zob. S. Achremczyk, *Stanisław Leszczyński w Prusach Królewskich i Książęcych*, KMW, 2006, nr 1 (251), ss. 79–81.

13 S. Leszczyński, *Opis ucieczki z Gdańska do Kwidzyna*, oprac. E. Cieślak, Olsztyn 1988.

14 J. Heidenstein, *Peregrynacja Jana Heidensteina przez Belgię, Francję i Włochy w roku 1631 zaczęta a w roku 1634 zakończona*, wstęp i opracowanie Z. Pietrzyk, tłumaczenie A. Golik-Prus, Kraków 2005, ss. 178–179.

15 T. Billewicz, *Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678*, oprac. M. Kunicki-Goldfinger, Warszawa 2004, s. 320.

podczas gdy na wcześniejszych etapach podróży notował wiele szczegółów. Nie powinno to zresztą dziwić, gdyż po gruntownym zwiedzaniu Francji, Hiszpanii i Włoch, gdzie oglądał wiele wspaniałych kościołów, mimo iż był protestantem, oraz ratuszy i pałaców z pewnością nie wydawało mu się celowe umieszczanie dodatkowo znanych z autopsji realiów gdańskich. Zapewne z tego względu na ostatniej stronie jego dziennika podróżnego znajdujemy jedynie nazwy miejscowości i odległości dzielące je od siebie podawane w milach¹⁶.

Prusy Królewskie były też pierwszym polskim terytorium, przez które przejeżdżali cudzoziemcy przybywający do Rzeczypospolitej szlacheckiej od północy i północnego zachodu. Dla innych podróżników z zagranicy, zwłaszcza z południowej Europy, był to z kolei najbardziej na północ wysunięty docelowy punkt podróży po Polsce. Niektórzy z nich ograniczali swój pobyt w Polsce Rzeczypospolitej wyłącznie do tego terenu. Z tego też względu temu regionowi poświęcali często wiele uwagi, a co za tym idzie, również wiele miejsca na kartach zarówno polskich, jak i cudzoziemskich relacji z podróży.

Do Prus Królewskich przybywali podróżnicy wielu nacji, a wielu spośród nich pozostawiło pisane relacje z tego pobytu. Nie brakowało zatem Niemców, którzy ze względu na niewielką odległość stanowili najliczniejszą grupę. Spośród wielu opisów podróży niewątpliwie najciekawszym i, jak podkreślają badacze, legitymującym się najobszerniejszym opisem Polski, a w tym i terenów Prus Królewskich, jest diariusz Ulricha von Werdum¹⁷. Ten fryzyjski szlachcic przebywał w Polsce w latach 1670–1672. Jego pobyt miał jednak charakter bardzo poufny z uwagi na rolę dyplomaty szpiega usiłującego dopomóc francuskiemu agentowi w dokonaniu detronizacji króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego na rzecz Franciszka Karola Orleańskiego. Udział Werduma w żywotnych dla historii polskiej wydarzeniach politycznych nadał jego pamiętnikowi podróży, a zwłaszcza opisowi kampanii ukraińskiej Jana III w 1671 r., status dużej wagi w polskiej historiografii, stąd sporo jego edycji i przekładów¹⁸. Ciekawy pamiętnik z pobytu w Polsce (1657–1660) pozostawił również Chrystian Hieronim Holsten, najemny żołnierz służący najpierw w wojskach szwedzkich, a po dostaniu się do niewoli – w polskich. Prusy Królewskie zajmują w jego relacji wprawdzie niewiele miejsca, ale można w niej znaleźć ciekawe informacje o walkach toczonych ze Szwedami na tych terenach podczas „potopu”, np. opis szturm Torunia przez wojska polskie 17 listopada 1658 r. i poddania miasta miesiąc później, odbicia z rąk szwedzkich Gniewu, Nowego i Grudziądza, czy też straszego głodu zimą 1658/1659 r., który na żyznych Żuławach doprowadził do kanibalizmu wśród żołnierzy¹⁹.

Kolejną nacją dość licznie nawiedzającą te tereny byli Francuzi²⁰. Z pewnością najbardziej znanym francuskim pamiętnikiem podróży, zawierającym impresje peregrynackie z Polski, są wspomnienia Karola Ogiera²¹. Ten paryski dyplomata uczestniczył w latach 1635–1636 w podróży dyplomatycznej do Szwecji i Polski jako sekretarz Klaudiusza de Mesmes hrabiego d'Avaux.

16 Archiwum Państwowe w Gdańsku, rkps 300, R/li, 3, s. 935.

17 J. Tazbir, *Ulrich von Werdum i jego diariusz podróży*, Odrodzenie i Reformacja w Polsce, 2003, t. 47, ss. 159–165.

18 Ostatnio ukazało się kompletne wydanie oryginalnej wersji *Das Reisejournal des Ulrich von Werdum (1670–1677). Kritische Edition eines Reiseberichts*, hrsg. S. Cramer, Frankfurt a. M. 1990. Wcześniej relacja Werduma weszła w skład antologii poświęconych podróżom cudzoziemców po Polsce: X. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876, ss. 37–196; *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, wybrał i oprac. J. Gintel, t. 1, Kraków 1971, ss. 288–306.

19 H. Ch. Holsten, *Przygody wojenne (1655–1666)*, tłum. J. Leszczyński, oprac., wstęp, przypisy i indeksy T. Wasilewski, Warszawa 1980, ss. 51–53.

20 Zob. Z. Libiszowska, *Les Français en Pologne au XVIIe siècle*, w: *Actes du colloque voies, voyages et voyageurs dans la littérature (I) 9–12 mai 1988*, Łódź 1992, ss. 133–144.

21 K. Ogier, *Dziennik podróży do Polski (1635–1636)*, tłum. E. Jędrkiewicz, oprac. W. Czapliński, cz. 1, Gdańsk 1950.

Wyprawa, mająca charakter misji mediacyjnej, miała za zadanie doprowadzić w trakcie trwającej właśnie wojny trzydziestoletniej do podpisania pokoju polsko-szwedzkiego. W tym celu po blisko półrocznym pobycie w Gdańsku Francuzi udali się do Sztumskiej Wsi, gdzie rozejm faktycznie podpisano. Niezwykle obszerny dziarsz zawiera bogaty materiał pamiętnikarski barwnie i ciekawie rejestrujący wielorakie aspekty polskiej rzeczywistości.

Nie mniej ważne i ciekawe są nieco późniejsze relacje z francuskich wypraw do Polski, w tym również do Prus. Na szczególną uwagę zasługuje opis podróży do Polski w 1646 r. Ludwika Marii Gonzagi poślubionej przez króla Władysława IV. Relacja opisująca powitanie małżonki monarszej pióra Jeana de Labourera²², podróżującego w otoczeniu polskiej królowej, została przetłumaczona na język polski i weszła na trwałe do kanonu cudzoziemskich opisów naszego kraju, stając się częścią wielu antologii tego typu²³. Wreszcie uwadze badaczy nie powinna uść niezwykle barwna i ciekawa podróż jaką odbyły francuskie zakonnice ze zgromadzenia wizytek, które zostały w 1653 r. sprowadzone do Polski dzięki staraniom świeżo upieczonej polskiej królowej Marii Ludwika Gonzagi²⁴. Warto też wspomnieć o pobycie w Polsce Gaspara de Tende, znanego bardziej jako Monsieur de Hauteville, który przebywał w naszym kraju trzykrotnie (1665–1668, 1669, 1674), czego owocem stało się obszerne dzieło historyczne²⁵. Znajdujemy w nim również ciekawy opis Gdańska²⁶.

Gdańsk jako wielkie emporium handlowe, przez wieki członek Hanzy, mimo jej stopniowego upadku w pierwszej połowie XVII w. (formalnie istniała do 1669 r.), i kwitnący ośrodek kulturalny był również dość częstym miejscem pobytu Anglików przybywających tu głównie w interesach handlowych, chociaż nie tylko. Spośród tych, którzy pozostawili ciekawe relacje ze swego pobytu na terenach północnej Polski można wymienić w pierwszym rzędzie Fynesa Morysona, autentycznego podróżnika, który podczas krótkotrwałego pobytu w Polsce (1593) odbył podróż z Gdańska do Krakowa²⁷. Peregrynacja ta wprawdzie miała miejsce jeszcze w końcu XVI w., lecz fakt jej ukazania się drukiem w 1617 r. sprawia, iż można zaliczyć ją do literatury XVII w. Kolejną godną uwagi relacją podróżną jest pamiętnik pióra Petera Mundy'ego. Przebywał on w Polsce dwukrotnie (1640, 1643–1647), zajmując się głównie sprawami handlowymi. Jego pobyt zaowocował ciekawym pamiętnikiem²⁸. Z działalnością kupiecką związany był również dużo krótszy pobyt Roberta Bargrave'a. W 1652 r. zwiedzał on Polskę podczas powrotnej podróży z Konstantynopola, gdzie pełnił funkcję sekretarza swego rodaka²⁹. Zupełnie inny charakter przybrał polski epizod w życiu Szkota Patricka Gordona. Spędził on nad Wisłą ponad dekadę, biorąc udział w latach 1651–1661 w wojnach polsko-szwedzkich jako najemny żołnierz, kilkakrotnie zmieniając zresztą strony, dla

22 J. le Laboureur, *Relation du voyage de la Roynie de Pologne et du retour de Madame le Mareschalle de Guebriant ambassadrice*, Paris 1647.

23 Zob. J. U. Niemcewicz, *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, t. IV, Warszawa 1822, ss. 149–268.

24 *Polskie wizytki czyli historia fundacji pierwszego klasztoru zakonnicy nawiedzenia Panny Maryi w Warszawie*, Rzym 1849 (dalej: *Polskie wizytki*).

25 *Relation historique de la Pologne contenant le pouvoir de ses rois, leur election et leur Couronnement, les privileges de la noblesse, la Religion, la Justice, les moeurs et les inclinations des Polonois; avec plusieurs actions remarquables. Par le sieur de Hauteville. Suivant la copie Imprimee*, Paris 1687.

26 Zob. *Cudzoziemcy o Polsce. Relacje i opinie*, wybrał i oprac. J. Gintel, t. 1, Kraków 1971, ss. 312–314.

27 F. Moryson, *An Itinerary Containing His Ten Yeeres Travell through the Twelve Dominions of Germany, Bohmerland, Sweitzerland, Natherland, Denmarke, Poland, Italy, Turky, France, England, Scotland, Ireland*, t. 1, Glasgow 1908, ss. 130–138.

28 P. Mundy, *The travels of Peter Mundy in Europe and Asia, 1606–1667*, Londyn 1924.

29 R. Bargrave, *The travel Diary of Robert Bargrave, Levant Merchant (1647–1656)*, red. M. G. Brenan, London 1999.

których walczył. Z uwagi na zaangażowanie w ten konflikt zbrojny większość czasu spędził na Pomorzu³⁰. Z jeszcze innym zamiarem przybył do Polski w 1694 r. Irlandczyk Bernard O'Connor. Podobnie jak Gordon szukał nad Wisłą pracy, tyle że w charakterze lekarza nadwornego króla Jana III Sobieskiego, którą to posadę zresztą otrzymał i pełnił obowiązki przez rok³¹.

Na terytorium pruskim należącym do państwa polskiego Anglicy pojawiali się również jako dyplomaci. Już w 1629 r. z ramienia rządu angielskiego przybył na te tereny Thomas Roe, pełniący funkcję mediatora w konflikcie polsko-szwedzkim. Jego celem było wzięcie udziału w rokowaniach pokojowych w Altmarku³². W 1676 r. przybył do Gdańska Lawrence Hyde, angielski dyplomata, mający z polecenia króla Jakuba II złożyć Janowi III oficjalne gratulacje z okazji objęcia tronu polskiego. Rzeczywistym celem było jednak wynegocjowanie korzystnych warunków handlowych i przywilejów dla Kompanii Wschodniej. Hyde po krótkim pobycie w Gdańsku udał się przez terytorium Prus Królewskich do Warszawy³³. Warto też wspomnieć o obszernej relacji o Polsce z 1598 r. szkockiego duchownego W. Bruce'a, długoletniego agenta handlowego Kompanii Wschodniej w Gdańsku oraz wykładowcy Akademii Zamojskiej³⁴.

Mimo utraty pozycji wielkiego potentata handlowego w XVIII w. Prusy Królewskie, a zwłaszcza Gdańsk, nadal były często odwiedzane przez kupców i podróżników z całego obszaru basenu Morza Bałtyckiego. Kulturalne zainteresowania Gdańskiem nasiliły się właśnie w tym stuleciu wraz z upowszechnianiem się idei oświeceniowych. Taki charakter miały podróże skandynawskich naukowców, spośród których wyróżnia się wyprawa Duńczyka Jakoba Langebeka i jego szwedzkiego sekretarza Reinholda Brocmana³⁵. W 1754 r. wyruszyli oni z Kopenhagi w okrężny rajd wokół Morza Bałtyckiego, którego celem było przebadanie zbiorów archiwalnych oraz dokumentów historycznych znajdujących się w nadbałtyckich bibliotekach i archiwach Finlandii, Rosji, Mitywy, Rygi, Królewca, ale również polskiego Braniewa, Elbląga i Gdańska (Biblioteka Miejska i archiwum). Nie omieszkali oni odwiedzić również biblioteki klasztornej w Oliwie, w której jednak nie mogli pracować z powodu nieobecności opata. Materiały do dziejów Polski uzyskane w trakcie tej kwerendy biblioteczno-archiwalnej Langebek wykorzystał po powrocie do Kopenhagi w swoich pracach historycznych.

Oczywiście wspomniana podróż nie była pierwszą skandynawską wyprawą o charakterze turystyczno-poznawczym do Prus Królewskich. Szwedzi często przebywali na tych terenach, chociaż na ogół w charakterze żołnierzy walczących przeciw Polsce. Jednak błędem byłoby sądzić, iż wielokrotne próby aneksji Prus Królewskich podejmowane przez Szwedów były jedynym przejawem ich aktywności na południowych wybrzeżach Bałtyku. Do początków XVI w. mieszkańcy Szwecji i Norwegii licznie pielgrzymowali przez nadmorski region Rzeczypospolitej w drodze do Ziemi Świętej. Dopiero reformacja skutecznie położyła tamę nieprzerwanemu do tej pory strumieniowi

30 P. Gordon, *Generała Gordona pamiętniki w Polsce od roku 1651 do roku 1661*, wyd. W. Łoziński, Rozmaitości Lwowskie, 1857, t. 21–26.

31 B. O'Connor, *The History of Poland in the several letters to Persons of Quality Giving an Account of the ancient and Present State of that Kingdom published by Mr Savage*, t. I, London 1698.

32 Zob. E. A. Mierzwa, *Anglia a Polska w pierwszej połowie XVII w.*, Warszawa 1986, ss. 87–129.

33 L. Hyde, *The Diary of Lord Rochester during his Embassy to Poland in 1676*, w: *The Correspondence of Henry Hyde...*, red. S. W. Singer, t. 1, London 1828.

34 W. Bruce, *A Relation of the State of Polonia and the United Provinces of that Crowne, Anno 1598*, wyd. C. H. Talbot, Elementa ad fontium Editiones, t. XIII, Romae 1965. Opis Prus Królewskich ss. 15–20.

35 K. Ślaski, *Tysiąclecie polsko-skandynawskich stosunków kulturalnych*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, ss. 250–251.

skandynawskich pątników dążących przez Gdańsk, Tczew i Chełmno do Jerozolimy³⁶. W XVIII w. należy wspomnieć jeszcze jedną podróż, która zaowocowała cennym dziennikiem podróży, ujmującym realia Prus Królewskich. Jego autorem był angielski kupiec Joseph Marshall, który przez Holandię, Niemcy, Danię, Szwecję i Rosję przybył w 1770 r. na tereny pruskie. Wprawdzie jego relacja zawiera głównie opis Gdańska, jednakże droga do Warszawy na audiencję u króla Stanisława Augusta Poniatowskiego staje się pretekstem do ciekawych, choć może dla polskiego czytelnika gorzkich spostrzeżeń angielskiego kupca-podróżnika³⁷.

Przez cały XVI i XVII w., a więc w okresie bujnego rozkwitu polskiego renesansu i baroku, powszechnie można było spotykać w Rzeczypospolitej Włochów, głównie artystów nadających ton polskim sztukom plastycznym. Jednak w północnej Polsce dominowały wpływy sztuki niderlandzkiej i niemieckiej. Z tego względu na tych terenach przybyszami z Italii bywali głównie podróżnicy. Niejako etatowo przebywali w Polsce nuncjusze i legaci papiescy. Jednakże z reguły ograniczali się do pobytu w Warszawie, nie podejmując podróży na północne tereny Rzeczypospolitej. Z tego względu ich opisy, mające charakter raczej sprawozdań, nie przynależą do kategorii relacji podróżnych. Poświęcono wprawdzie jeden lub nawet kilka akapitów terenom pruskim, lecz nie były one pisane z autopsji³⁸.

Bogaty opis podróży pozostawił związany blisko ze środowiskiem kościelnym Giacomo Fantuzzi³⁹. Przez siedem lat (1645–1652) piastował odpowiedzialną funkcję audytora nuncjusza apostolskiego Giovanniego de Torresa. W tym czasie w latach rządów Władysława IV i Jana II Kazimierza obserwował polskie realia z perspektywy stolicy. Udając się w powrotną drogę do ojczyzny okrężną trasą przez Flandrię, miał okazję skonfrontować swoje wrażenia z pobytu z autentyczną obserwacją życia północnych ziem Rzeczypospolitej. Tego gorliwego katolika – cecha ta nie może dziwić u osoby zajmującej takie stanowisko – interesowała zwłaszcza koegzystencja polskich katolików i protestantów.

Opis swego pobytu na północy Rzeczypospolitej zostawił także Węgier Marton Csombor, odbywający podróż po ziemiach polskich w 1616 r. Trasa jego peregrynacji, trwającej dwa lata (1616–1618), objęła również Danię, Holandię, Anglię, Niemcy i Czechy. W młodym wieku przekroczył granicę Karpat, aby dotrzeć do Gdańska i rozpocząć naukę w szeroko znanym tamtejszym gimnazjum. Młody zwolennik doktryny Kalwina udał się nad Bałtyk na wieść, iż kształci się tam już spore grono jego rodaków protestantów. Z jego relacji dowiadujemy się wielu ciekawych szczegółów na temat życia kulturalnego i stosunków wyznaniowych opisywanej tu prowincji polskiej. Csombor podróżował pieszo, bez orszaku i nie piastował żadnej godności. Dlatego też nie brakuje w jego relacji również „pikantnych” scen rodzajowych, których przyszły student był niejednokrotnie bezpośrednim uczestnikiem⁴⁰.

Sporadycznie w Prusach Królewskich pojawiali się przybysze z dalekiego Półwyspu Iberyjskiego. Brali dość często udział w jarmarkach gdańskich, jak świadczy o tym chociażby relacja

36 Ibidem, ss. 90–91.

37 J. Marshall, *Reisen durch Holland, Flandern, Deutschland, Danemark, Sweden, Russland, Polen und Preussen in den Jahren 1768, 1769 und 1770*, t. III, Gdańsk 1775, ss. 261–277.

38 Wśród relacji nuncjuszy papieskich z XVII w. dotyczących Polski opisy Prus Królewskich znajdujemy tylko u Cosimo de Torresa (1621) oraz Galeazzo Marescottiego (1670–1671) – *Relacye nuncyuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, t. 2, Berlin – Poznań 1864, ss. 142–143, 363.

39 G. Fantuzzi, *Diariusz podróży po Europie (1652)*, z rękopisu przełożył, wstępem i przypisami opatrzył W. Tygielski, Warszawa 1990.

40 M. Csombor, *Podróż po Polsce*, tłum. J. Ślaski, Warszawa 1961.

podróżnicza Hieronima Gratusa Moskorzowskiego z roku 1645⁴¹. W tym samym celu udawali się zresztą do położonego w głębi kraju Torunia. Warto przypomnieć, iż w ostatniej ćwierci XVII w. w Toruniu dość długo rezydował Pedro Ronquillo, hiszpański wysłannik na wolną elekcję w 1674 r., którego zadaniem było popieranie habsburskiego kandydata do polskiej korony. Niefortunny aliant habsburskiej kandydatury opuszczał jednak Polskę w nie najlepszym humorze, o czym świadczą jego listy. Niestety, poza ciągłym utyskiwaniem zgorzkniałego dyplomaty nie znajdujemy w nich praktycznie wzmianek o współczesnej mu rzeczywistości Torunia. Wydaje się jednak, iż jego narzekania na polskie realia były raczej próbą zamaskowania własnego niepowodzenia⁴².

W okresie należącym do zakresu chronologicznego niniejszego opracowania Prusy Królewskie nawiedził również hrabia Fernan Nunez, ambasador hiszpański w Szwecji, który udając się do tego kraju w 1670 r., nawiedził Warszawę, składając tam gratulacje królowi Michałowi Korybutowi Wiśniowieckiemu z okazji jego małżeństwa z księżniczką habsburską Eleonorą, a następnie Gdańsk. Bardziej znaczącym hiszpańskim akcentem nad Bałtykiem był pobyt w Gdańsku w 1761 r. hiszpańskiego ambasadora w Polsce, którym ówczesnie był Pedro Pablo Abarca de Bolea, znany bardziej jako conde de Aranda. Przybył on nad Motławę ze swojej placówki dyplomatycznej w polskiej stolicy. Obrął najwygodniejszą i najszybszą drogę wodną, płynąc barką po Wiśle. Jego pobyt nad Bałtykiem, dość krótki, bo trwający ledwie kilkanaście dni, zaowocował podpisaniem traktatu handlowego Gdańska z Hiszpanią. Dyplomata nie pozostawił jednak relacji podróżniczej, ograniczając się do listów służbowych o charakterze polityczno-handlowym⁴³.

Zdecydowanie licniejszą niż cudzoziemcy grupą podróżników przemierzających Prusy Królewskie byli oczywiście Polacy, chociaż, jak to już stwierdzono, ich relacje są o wiele krótsze i mniej szczegółowe niż opisy cudzoziemskie. Teren ten dla przybyszy z pozostałych części kraju był przystankiem w dalszej peregrynacji na zachód bądź północ Europy. Podróż z głębi Polski do Gdańska przebiegała najczęściej wzdłuż trasy prowadzącej przez kolejne miasta, które pobieżnie zwiedzano – Toruń, Chełmno, Pelplin, Tczew. Inny szlak z Warszawy prowadził bardziej na północ niż droga wiślana i przechodził przez Zakroczym, Brodnicę, Prabuty i Malbork. Po dotarciu do ujścia Wisły czyniono przygotowania do podróży morskiej, po czym wsiadano na statek. Sposób odbywania podróży był różny i zależał od preferencji lokomocyjnych samych podróżników lub charakteru ich podróży. Peter Mundy nadmieniał, iż najpospolitszym sposobem podróżowania po Prusach Królewskich była jazda odkrytym powozem. Sam zresztą wynajął taki pojazd, który określał jako „cullass” co z pewnością było zniekształconym polskim terminem kolasa (kolaska). Podróż z Gdańska do Torunia i z powrotem nie przypadła zresztą Anglikowi do gustu ze względu na srogie mrozy i obfite opady śniegu, które niezmiernie utrudniały mu podróż odbywaną na przełomie grudnia i stycznia (1640/1641)⁴⁴.

Tym podróżnikom, którym zależało na czasie i szybkim dotarciu do celu, pozostawało właściwie skorzystanie z żeglugi wiślanej. Mimo swoistej niechęci Polaków do podróży morskich czy też transportu rzeczynego i stereotypu szlachcica lub częściej magnata pokonującego drogę w konnym orszaku, korzystano z drogi wodnej wcale nierzadko. Stanisław Oświęcim, który udawał się w 1645 r. do Francji w poselstwie po królową Marię Ludwikę Gonzagę, obrął jako sposób podróży właśnie żeglugę rzeczyną w dół Wisły. Z jego pamiętnika podróży wiemy, iż wyruszył łodzią

41 Biblioteka Czartoryskich (dalej: B. Czart.), rkps 1372, s. 83.

42 *Listy Piotra Ronquillo*, wyd. F. Rózański, Przegląd Polski, Kraków 1878, t. 50, ss. 330–368.

43 C. Taracha, *Misja Pedro Arandy w Gdańsku. Kilka uwag o handlu gdańsko-hiszpańskim w drugiej połowie XVIII w.*, Rocznik Gdański, 1992, t. LII, ss. 159–186.

44 P. Mundy, op. cit., ss. 98–99.

„o sześciu wiosłach za złotych dwieście” z Warszawy 24 sierpnia po południu. 28 dnia tego miesiąca przybył do Torunia, a pokonanie odcinka trasy z tego miasta do Gdańska zajęło mu niespełna cztery dni (dopłynął 2 września)⁴⁵. Drogi rzecznej nie wahali się również wykorzystywać cudzoziemcy, choć, jak wspomniano, wielu podróżowało też łądem. Szybkość transportu czyniła ten środek lokomocji wyjątkowo atrakcyjnym, czego dowód dał choćby car rosyjski Piotr I, który po bitwie pod Połtawą (1709) płynął ze swoją flotą Wisłą do Torunia, czego nie omieszczał odnotować jeden ze staropolskich pamiętnikarzy⁴⁶.

Sposób dotarcia do portu w Gdańsku był różnorodny. Nie zawsze korzystano z drogi wodnej. W okresie staropolskim preferowano podróż odbywaną konno. Jednak zwłaszcza późną jesienią i zimą, dopóki rzeka nie zamarzła, podróż łodzią była pewniejszym środkiem transportu z uwagi na trakty zasypane śniegiem. Widać to dobrze na przykładzie wyprawy Tomasza Stanisława Wolskiego, znanego szeroko w XVIII w. polskiego pielgrzyma oraz niedoszedłego organizatora krucjat mających za zadanie wyzwolenie Ziemi Świętej. W grudniu 1725 r. zdążył on do Gdańska, aby wsiąść na okręt i udać się morzem do słynnego hiszpańskiego sanktuarium narodowego w Santiago de Compostela. Po drodze, z uwagi na obfite opady śniegu, musiał przepłynąć Wisłą odcinek od Chełmna do Pelplina. Po dotarciu do Gdańska wykonanie jego zamierzeń okazało się niemożliwe z powodu sparaliżowania żeglugi przez mrozy, które skuły Bałtyk lodem⁴⁷. Fakt ten dobrze ilustruje trudności czekające na podróżników polskich i cudzoziemskich decydujących się na opuszczenie Rzeczypospolitej na pokładzie statku.

Ci, którzy wybierali drogę lądową przez Pomorze do Brandenburgii i dalej na zachód, po dotarciu do Gdańska kierowali się następnie na północny-zachód od tego miasta, zazwyczaj przez Łębork, osiągając polską granicę. Powrotna zaś droga dla podróżników poruszających się łądem, jak i morzem wiodła z Gdańska do Torunia przez Grudziądz, Chełmno bądź w drugim wariantcie – przez Malbork, terytorium Prus Książęcych i znowu Prus Królewskich, dalej na Warszawę. Z uwagi na przebieg trasy według drugiej możliwości pozostawała jedynie droga lądowa przebywana zazwyczaj konno, najczęściej wierzchem lub w przypadku bardziej oficjalnych wypraw i poselstw karetami lub powozami. Zimą trudne warunki atmosferyczne niejednokrotnie zmuszały podróżujących do używania sań. Stanisław Oświęcim narzekał na warunki podróży na przełomie stycznia i lutego 1646 r. Wracając samotnie do Warszawy przez Prusy Królewskie i Książęce, zmuszony był przesiąść się do sań wskutek zasypania dróg przez śnieg. Podróżnik narzekał na bardzo wolne tempo posuwania się naprzód mimo częstej zmiany koni⁴⁸.

Według schematu wypracowanego w nowożytnych słownikach i kompendiach geograficznych autorzy relacji z podróży umieszczali w swoich dziennikach czy też pamiętnikach krótkie charakterystyki zwiedzanych przez siebie krajów oraz ich poszczególnych regionów. Nie inaczej było w wypadku Prus Królewskich. Podkreślano przede wszystkim nadmorskie położenie tej prowincji oraz jej bogactwo, w której to materii akcentowano zwłaszcza zamożność Gdańska. Nadmieniano również niekiedy o historii tego regionu i jego przynależności w okresie średniowiecza do państwa krzyżackiego. Taki sumaryczny opis prowincji zamieścił w swojej relacji Marton Csombor. Ten student peregrynant podał nawet dokładne położenie dzielnicy, określając ściśle jej długość i szerokość geograficzną. Wiadomości te jako rzetelny adept nauki zacytował za szeroko znanym opisem

45 S. Oświęcim, *Diariusz (1643–1651)*, wyd. W. Czermak, Kraków 1907, ss. 81–82.

46 F. Piaskowski, *Pamiętnik podstolego podlaskiego, majora J. K. Mości począwszy od roku 1690*, Lwów 1865, s. 10.

47 T. S. Wolski, *Illustris peregrinatio Ierosolimitana latius protracta per tres insigniores mundi partes...*, Lwów 1748, ss. 3–5.

48 S. Oświęcim, op. cit., ss. 114–115.

tego kraju pióra „Munsterusa In Descriptione Prussiae”. Co ciekawe, do Prus nie zaliczył jednak Pomorza rzekomo z powodu faktu, iż „zostały nabyte za pieniądze”, co było oczywiście nieprawdą. Zamieścił też legendarną etymologię słowa „Prussia”, pochodzącego według informacji zaczerpniętych z kroniki Michała Miechowity od króla Bitynii – sojusznika Hannibala z Kartaginy, który został pokonany przez Rzym i musiał emigrować właśnie na tereny pruskie⁴⁹.

Zgodnie z praktyką stosowaną przez znakomitą większość autorów relacji z podróży w czasach nowożytnych opisy ich wojaży były porządkowane według kryterium chronologiczno-terytorialnego. Relacja z podróży była zatem najczęściej skrupulatnie datowana, niejednokrotnie zawierała jednak znikome zapiski pod podaną datą dzienną. Z drugiej zaś strony większe jej fragmenty czy też akapity podlegały kryterium administracyjnemu. Passusy poświęcone Prusom Królewskim, podobnie jak innym prowincjom polskim, były z kolei dzielone na opisy poszczególnych miast. Miasto jako przedmiot opisu pełniło w relacjach z podróży niezwykle ważną rolę porządkującą zgromadzony przed wyjązera materiał. Było też praktycznie zawsze głównym celem podróży (może oprócz przypadku Karola Ogiera, który udawał się do Sztumskiej Wsi). *De facto* miasto miało też najczęściej do zaferowania w kwestii materiału opisowego stanowiącego przedmiot naszych rozważań⁵⁰. Najczęściej i najobszerniej opisywane miasta Prus Królewskich to Gdańsk, Toruń, Malbork, Elbląg. Niekwestionowany prymat pod względem częstotliwości i objętości opisów należał oczywiście do Gdańska. Akapity poświęcone temu miastu liczyły często kilkanaście stronic, podczas gdy opisy innych miast zamykały się co najwyżej w kilku.

Mniej uwagi poświęcano zaś takim miejscowościom, leżącym zazwyczaj na trasach przejazdu, jak Grudziądz, Chełmno, Pelplin, Oliwa czy Lębork. Chełmno jako miasto tranzytowe w drodze z Torunia do Gdańska było zazwyczaj miejscem krótkiego postoju w podróży. Autorzy relacji sławili je głównie ze względu na chwalebą przeszłość, a nie dość przeciętną teraźniejszość. I tak, Csombor przypominał, iż jest to ojczyzna słynnego prawa lokacyjnego, które rozprzestrzeniło się nawet na odległe tereny⁵¹. Co ciekawe, angielski podróżnik Joseph Marshall jeszcze w 1770 r. określił Chełmno jako „wspaniałe i sławne miasto hanzeatyckie”⁵². Czynił to, będąc z pewnością świadomy jako kupiec, iż ta potężna niegdyś organizacja nie istniała już ówczesnie od przeszło stulecia. Pelplin zawdzięczał swoją pozycję w relacjach podróżniczych wyłącznie wspaniałemu kościołowi cysterskiemu. Ta niewielka miejscowość, leżąca na trasie przejazdu z Gdańska do Torunia, nie posiadała żadnych innych atrakcji, stąd nie może dziwić fakt, iż w relacjach podróżniczych poświęcano jej zazwyczaj kilka zdań. Inne miejscowości również nie miały przyjezdnym wiele do zaferowania. Dlatego wzmiankowano o nich ze względu na najważniejsze instytucje bądź zabytki. W Grudziądzu wspomniano o polskiej kasztelanii. W Nowem i Gniewie podziwiano zamki krzyżackie. Wreszcie Oliwa była celem wypraw z sąsiedniego Gdańska dla zobaczenia sławnego opactwa cysterskiego, w którym serdeczną gościnę znajdowali nawet protestanci, o czym świadczy relacja luteranina Csombora i arianina Moskorzowskiego.

Lębork, niewielkie miasto leżące na zachodniej rubieży Prus Królewskich, nie robił na przejeżdżających przezeń podróżnikach wrażenia swoją rozległością ani zabytkami. Jednak ze względu na wiekopomne wydarzenia przytaczane w relacjach podróżnych warto poświęcić mu nieco miejsca. W interesującym nas przedziale czasowym Lębork wchodził w skład państwa polskiego tyl-

49 M. Csombor, op. cit., ss. 28–33.

50 M. Kaczmarek, *Miasta Wschodu i Zachodu w relacjach peregrynackich*, Gdańskie Zeszyty Humanistyczne, R. 28, 1992, nr 32, ss. 188–210; H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991, ss. 4–68.

51 M. Csombor, op. cit., s. 35.

52 J. Marshall, op. cit., t. 3, s. 277.

ko przez okres dwudziestu lat (1637–1657). Z tego powodu najczęściej podkreślano fakt rządów sprawowanych tam przez książąt pomorskich, od 1657 r. przez elektora brandenburskiego, a później zaś przez króla pruskiego oraz jedynie czasowej przynależności tego miasta do Polski. Stanisław Oświęcim opisał je następująco: „Lemburk – miasteczko, które po książętach pomorskich znowu niedawno przypadło do Polski i granic jej. Jest ostatnie od pomorskiej ziemi, nieszpętnie bywało miasteczko murowane, ale teraz nadpustoszone”⁵³. Bardzo długo miasto szczyliło się uroczystym powitaniem królowej Marii Ludwiki Gonzagi, żony Władysława IV, które odbyło się 8 stycznia 1646 r. Najobszerniej ceremonia ta została opisana przez Jeana de Laboureur, należącego do jej francuskiego orszaku. Autor z kronikarskim zacięciem przedstawił przekroczenie przez królową granicy państwa polskiego w lektyce, a następnie uczyty i festyny wydane w Lęborku na cześć monarchini⁵⁴.

Opisy mieszkańców Prus Królewskich stanowiły istotny element prawie każdej relacji podróźnej. Zamieszczano uwagi dotyczące przynależności etnicznej, obyczajów, wyznania czy wreszcie zajęcia i warunków życia ludności. Podkreślano przede wszystkim niejednolity charakter narodowościowy mieszkańców tej dzielnicy. Nadmieniano, iż mieszkali tutaj głównie Niemcy (głównie w Gdańsku), a im dalej na południe od wybrzeża, tym częściej spotyka się Polaków. Z taką geografią demograficzną wiązał się wzmiankowany w relacjach podział językowy tej dzielnicy. Dał temu wyraz w swoim dzienniku podróży Peter Mundy, który zauważył, iż w samym Gdańsku ludność mówi przeważnie po niemiecku („the generall speech is high Dutch” – jak pisał), a dużo rzadziej po polsku. Natomiast im dalej od Gdańska w stronę Torunia tym większy odsetek ludności mówiącej po polsku. W odległości zaś około 20 mil od Gdańska natknął się na ludność używającą właściwego języka holenderskiego⁵⁵.

Niektórzy autorzy porywali się nawet na próbę opisu relacji Gdańska do Polski. Fantuzzi twierdził np. otwarcie, iż mieszkańcy tego miasta nienawidzą Polaków i traktują ich o wiele gorzej niż cudzoziemców, lecz są tak chciwi zarobku, iż ukrywają swoją pogardę, by nie stracić zysków z handlu polskim zbożem⁵⁶. Taka postawa dostrzeżona przez podróżnika powodowała, iż Polacy mogli mieć poczucie obcości kulturowej, przebywając na tym terenie, mimo iż należał on do Rzeczypospolitej. To uczucie inności oraz istnienie bariery kulturowo-etnicznej było zwłaszcza widoczne w sąsiednich Prusach Książęcych traktowanych przez Polaków jako „bliższa zagranica”⁵⁷.

Oprócz Niemców i Polaków, stanowiących procentowo największe grupy narodowościowe, wymieniano też inne mniejszości etniczne występujące w dużych skupiskach osadniczych. Dość często zwracano uwagę na Holendrów zamieszkujących głównie Żuławy. Fynes Moryson (1593) podczas podróży w głąb Polski natknął się 3 mile na południe od Tczewa na osadę ludności holenderskiej. Jak pisał, pośród lasów i terenów podmokłych zawitał do ich osady. Według niego mieszkańcy posiadali rzadką umiejętność osuszania bagien, dzięki której okoliczne pola stawały się dużo żyzniejsze niż na innych terenach⁵⁸. Czasami w opisach akcentowano nie tylko umiejętności melioracyjne Holendrów, ale też ich odmienne od najpowszechniej występujących wyznanie menonickie. Uczynił to np. Ulrich von Werdum, który podczas podróży przez ziemie pruskie do Lwowa wymienił menonitów obok luteran i kalwinistów jako główne wyznanie protestanckie. Pisał, iż

53 S. Oświęcim, op. cit., s. 84.

54 *Cudzoziemcy o Polsce*, t. 1, ss. 239–242.

55 P. Mundy, op. cit., s. 101.

56 G. Fantuzzi, op. cit., s. 49.

57 R. Kolodziej, op. cit., ss. 234–235.

58 F. Moryson, op. cit., s. 133.

są oni rozproszeni po terenie całych Prus Królewskich, a w Gdańsku mają swoje „exercitium”⁵⁹. Z kolei Thomas Roe, zatrzymując się w Toruniu, poświęcił czas w trakcie krótkiego pobytu na spotkanie ze szkocką kolonią zamieszkującą w tym mieście⁶⁰. Nikt chyba jednak w takim stopniu nie podkreślał kosmopolitycznego charakteru samego Gdańska, niekwestionowanej stolicy regionu, jak polski peregrynant Hieronim Gratus Moskorzowski. Oglądając 26 sierpnia 1646 r. słynny jarmark gdański, odnotował przedstawicieli następujących nacji przybyłych do tego miasta: „Galus et Italus, Hispanus atque Hollandus, Danus, Svecus, Germanus, Polonus atque Blorussus, Anglus, Scotus, Fuderus barbarus denique Armenius – Saxones, Litanos, Sillessos, Curlandos, Russos, Livones, Pomeranos, Cassubos ac Masovitas”⁶¹.

Kończąc uwagi o postrzeganiu zróżnicowania etnicznego Prus Królewskich przez podróżników, należałoby poświęcić nieco miejsca na analizę ich podejścia do rdzennej ludności, czyli Kaszubów. Niestety, pasja etnograficzna i dostrzeżenie odrębności autochtonów nie było jeszcze w XVII i XVIII w. regułą. Wejdzie ono w modę dopiero wraz z popularyzacją idei oświeceniowych, a na dobre dopiero w XIX w. Mimo to można odnaleźć pojedyncze wypowiedzi podróżników na ten temat. W polskich relacjach temat ten z zasady nie był poruszany. Kaszubi nie mieli dobrej prasy w społeczeństwie staropolskim. Mimo niewątpliwego przywiązania do katolicyzmu i polskości panowało dość powszechne, choć nieuzasadnione przekonanie o ich grubiaństwie. Z kolei w niektórych opisach cudzoziemskich stanowili swego rodzaju ciekawostkę etnograficzną, z której zaklasyfikowaniem etnicznym przybysze z Europy mieli pewne kłopoty. Początkowo poruszanie tej problematyki sprowadzało się przede wszystkim do przytaczania nazwy „Kaszubia” dotyczącej Pomorza Wschodniego, a utworzonej od zamieszkujących go autochtonów. Billewicz, powracając w 1678 r. do domu z dwuletniej peregrynacji, jadąc przez „Pomeranię”, zanotował: „już wpadłem też w Kaszuby, przesiadszy się tedy na gdańską pocztę”⁶². Natomiast Peter Mundy, płynąc 4 września 1640 r. wzdłuż polskiego wybrzeża, zaznaczył jedynie współczesny sobie podział terytorialny Pomorza: „we were thwart of Cassooben, a province of Poland having passed by Pomerania which was yett in sight aperteyning unto the king of Sweden”⁶³.

Wspominano również niekiedy o rodzimym folklorze kaszubskim. Już Karol Ogier przebywając na Kaszubszczyźnie, zwrócił uwagę na ciekawe podania i legendy tego ludu. Wymienił m.in. ciekawą opowieść o jaskółkach zbijających się w kulę i zapadających w hibernację na dnie jezior kaszubskich. Wspominał też o budzącej niezwykle zaciekawienie historii opowiadającej o okolicznościach erygowania kościoła w Kartuzach, który miał być wyrazem ekspiacji pewnego szlachcica, którego żona została utopiona w jeziorze z powodu swojej pychy⁶⁴. W XVIII w. wspomnianego wcześniej Langebeka zajmowały nie tylko kroniki historyczne i dokumenty archiwalne, ale także wzajemne relacje pomiędzy Niemcami, Polakami i Kaszubami. Mianowicie w okolicach Gdańska notował on odmiennosc tych ostatnich od innych grup etnicznych. Od przybywającej do tego miasta polskiej szlachty oraz licznych tutaj Niemców różnił ich strój, a przede wszystkim język kaszubski, który uważał za lokalny dialekt polszczyzny, o którym pisał, iż „jest zepsuty język polski”⁶⁵.

59 *Cudzoziemcy o Polsce*, t. 1, s. 295.

60 *The Diary of Lord Rochester*, t. 1, s. 15.

61 B. Czart., rkps 1372, s. 83.

62 T. Billewicz, op. cit., s. 320.

63 P. Mundy, op. cit., s. 88.

64 K. Ogier, op. cit., ss. 133–135.

65 K. Ślaski, op. cit., ss. 264–265.

W relacjach podróżniczych można odnaleźć również wiele informacji na temat sytuacji wyznaniowej w Prusach Królewskich. Wiązało się to ze specyficznym podziałem ludności tego obszaru przede wszystkim na katolików i luteran oraz jego historyczną rolą jako kolebki polskiej reformacji. Z zagadnieniem tym wiążą się przede wszystkim opisy długotrwałych sporów o kościoły, które wielokrotnie przechodziły w ręce konkurencyjnych wyznań oraz rozruchów na tle religijnym. Postawa autora relacji wobec tych kwestii zależała rzecz jasna od jego wyznania. Katolicy ubolewali nad panowaniem i przewagą liczebną Kościoła ewangelicko-augsburskiego w miastach, zaś protestanci odnosili się z wyraźną rezerwą, jeśli nie odrazą i potępieniem, do obserwowanych przez siebie katolickich obrzędów liturgicznych, zwłaszcza takich, jak procesje eucharystyczne, święta maryjne, itp. Dla przykładu arianin Hieronim Moskorowski uważał za krańcowe bałwochwalstwo procesję eucharystyczną w Toruniu w dzień Bożego Ciała⁶⁶.

W relacjach podróżnych, których autorami byli katolicy nieprzerwanie pobrzmiwa całkiem zrozumiała z ich punktu widzenia nuta nostalgii za minioną przynależnością całego regionu do katolickiej strefy wyznaniowej. Często też pojawia się wyraźnie manifestowane uczucie żalu z powodu objęcia kościołów i sanktuariów przez protestantów, zniszczenia dzieł sztuki sakralnej, zbezczeszczenia relikwii, itp. Co ciekawe, postawa taka charakteryzuje nie tylko Polaków, ale również cudzoziemców. Niejednokrotnie zrywał się na taką sytuację Giacomo Fantuzzi. W opisie religii protestanckiej w Prusach Królewskich dziwił się dobrym obyczajom panującym wśród protestantów. Uważał jednak, iż taki stan rzeczy wynikał z pomocy diabelskiej, która utwierdza innowierców w ich błędnym według niego wyznaniu. Całość zaś moralności protestanckiej uznał za pozory⁶⁷.

Z kolei francuskie wizytki spieszące do Warszawy, aby erygować swój pierwszy w Polsce klasztor, doznały niezwykle zgorzsnienia, zwiedzając kościół Mariacki w Gdańsku „sprofanowany luterancką herezją”. Do rzewnego płaczu pobudził je nie tylko widok usuniętych i uszkodzonych ołtarzy oraz śmieci w kościele, ale przede wszystkim szydercze słowa i bluźniercze ich zdaniem zachowanie zakrystianina. Na pytanie bowiem o relikwie św. Doroty, człowiek ów bez żadnego szacunku pokazał im wyjętą ze skrzyni czaszkę, a zaraz potem pokazał im „ogromną kość goleniową”, twierdząc, iż była to relikwia osiołka, na którym Chrystus wjeżdżał do Jeruzolimy w Niedzielę Palmową⁶⁸. Siostry zakonne nie były też w stanie powstrzymać łez w Malborku, mimo paradnego przyjęcia, jakiego doznały od tamtejszego namiestnika króla polskiego. Przyczyną ich nieklamanej rozpaczki była profanacja pokrzyżackiego kościoła i klasztoru „prawie zniszczonych od nieprzyjaciół naszej religii”⁶⁹. Najbardziej spektakularnym aktem antagonizmów wyznaniowych, jaki znalazł odbicie na kartach relacji, były z pewnością zajścia w Toruniu z 1724 r., które odbiły się głośnym echem w całej Europie podkopując i niwecząc w dużej mierze dobrą prasę Polski jako tolerancyjnego „państwa bez stosów”. W opisie tych wydarzeń nie sposób jednak doszukać się obiektywizmu. Polscy podróżnicy z reguły podkreślali przede wszystkim zniszczenie kolegium jezuickiego oraz nienawiść wyznaniową do katolików. Tomasz Stanisław Wolski nie był w tym względzie wyjątkiem. Przypominał jedynie „horribilem tumultum ab haereticis incolis excitatum adversus catholicos”, bez wzmianki pomijając katolickie prowokacje i egzekucję protestanckich rajców miejskich⁷⁰.

66 J. Tazbir, op. cit., ss. 633–634.

67 G. Fantuzzi, op. cit., s. 48.

68 *Polskie wizytki*, s. 71.

69 *Ibidem*, s. 74.

70 T. S. Wolski, op. cit., ss. 1–2.

Nie zabrakło jednak w tej materii opisów zgodnej koegzystencji wyznawców zwaśnionych Kościołów i podejmowania różnych inicjatyw mających na celu zapewnienie trwałego pokoju religijnego. Niewątpliwie jedną z najważniejszych wzmianek tego typu jest krótka notatka o ekumenicznym *colloquium charitativum* odbywającym się w Toruniu w 1645 r. Jej autorem był Stanisław Oświęcim, który znalazł się w mieście przejazdem. Po przybyciu na miejsce 28 sierpnia tego roku z radością informował o rozpoczęciu „charitativum colloquium cum dissidentibus in religione Christiana Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Mimo odbywanego poselstwa zagranicznego, zatrzymał się na cały kolejny dzień, aby śledzić obrady, jak sam pisał „dla przysłuchania się i przypatrzenia tej sprawie”. Niestety, nie zamieścił obszerniejszej relacji z owego wydarzenia, tłumacząc się faktem, iż przebieg wszystkich wystąpień i debat zostanie zawarty w księdze *Acta conventus Toruniensis celebrati anno 1645*. Ten gorliwy katolik cieszący się z faktu podjęcia rozmów wyznaniowych zamieścił jedynie orację posła królewskiego, kanclerza Jerzego Ossolińskiego⁷¹.

Na kartach pamiętników podróży znajdujemy nawet dowody na akceptację najbardziej radykalnego odłamu polskiej reformacji, jakim była konfesja ariańska, i to ze strony oskarżanej o wyjątkową nietolerancję szlachty polskiej. W relacji z podróży znanego śląskiego unitarianina Krzysztofa Crella pomieszczono historię cudownego ocalenia tegoż podróżnika, który wraz z dziećmi wybrał się wozem w 1668 r. do Gdańska, aby stamtąd udać się do Holandii i Anglii. Jak zanotował w swym liście syn Krzysztofa Samuel, jego ojciec zablądził nocą wśród bagien w lesie „12 mil od Gdańska”. Gościny udzielił mu ukrywający się ze swoim wyznaniem zwolennik braci polskich, który pozostał w Polsce mimo edyktu z 1658 r. skazującego na wygnanie wszystkich arian, którzy nie zdecydowali się na konwersję na katolicyzm. Było to możliwe dzięki ochronie, jaką roztoczył nad nim miejscowy dziedzic, który wolał tolerować w swych posiadłościach dysydenta, niż stracić doświadczonego rolnika. Z pewnością epizod ten był fragmentem szerszego zjawiska, które tu zostało tylko zasygnalizowane. Samo opowiadanie traci natomiast nieco na wiarygodności wskutek wprowadzenia doń atmosfery cudowności oraz interwencji boskiej opatrności tak bardzo przypominających opisy cudów i relikwii w pamiętnikach podróży katolickich podróżników. Zabieg ten ariański autor relacji osiągnął poprzez umieszczenie w opowiadaniu tajemniczej osoby, która w cudowny sposób wyciągnęła wóz z bagien i wskazała Krzysztofowi Crellowi drogę do domu jego współwyznawcy, po czym zniknęła bez śladu⁷².

Stosunkowo niewiele miejsca poświęcano natomiast w XVII i XVIII w. na kartach opisów podróży przyrodzie i topografii terenu. Kwestie te nie budziły większego zainteresowania podróżników. Opisywano je tylko przy okazji omawiania warunków podróży oraz zagadnień gospodarczych sprowadzających się głównie do rolnictwa bądź hodowli na danym terenie. Tendencja ta miała się zmienić dopiero z końcem epoki nowożytnej, przeżywając prawdziwy rozkwit w wieku XIX wraz z romantycznym zwrotem ku naturze. Nie zabrakło jednak krótkich opisów ukształtowania terenu, klimatu, fauny i flory Prus Królewskich. Peter Mundy, przybijając do polskiego wybrzeża, zwrócił uwagę na wyniosły klif w pobliżu przylądka Rozewie: „About noone we went by Rigghshofft, a high headland; the sea here almost fresh water”⁷³. Marton Csombor w swoim obser-

71 S. Oświęcim, op. cit., s. 82.

72 Historia ta zatytułowana *Zadziwiający przykład Boskiej Opatrzności widziany w czasie podróży Krzysztofa Crella*, zredagowana w formie listu pisanego przez Samuela Crella do niewiadomego adresata w sierpniu 1730 r. w Amsterdamie, została ogłoszona drukiem w: J. Tazbir, *Dwa cudowne ocalenia Braci Polskich*, w: *Kultura i literatura dawnej Polski. Studia*, Warszawa 1968, ss. 266–271.

73 P. Mundy, op. cit., s. 88.

nym opisie Prus zachwycał się tymi terenami pełnymi lasów, rzek i jezior (tych miało według niego być aż 2037). Co najciekawsze, nadmienił również, iż na ziemiach tych bytuje „mnóstwo turów, rogaczy, dzikich osłów i tarpanów, których nigdy nie da się obłąskawić”⁷⁴.

Informacje tego typu znajdujemy w opisie ucieczki Stanisława Leszczyńskiego z Gdańska do Kwidzyna, chociaż autor chętniej wspomina o swoich rozterkach, wątpliwościach i lęku przed schwyтaniem. Jedynie przy okazji relacjonuje przebieg forsownego i męczącego rejsu łodzią po porośniętych wysokimi trzcinami rozlewiskach i bagnach Żuław Wiślanych, pokonywania licznych grobli oraz przepraw przez Wisłę, Motławę i Nogat⁷⁵. W opisywaniu konfiguracji terenu i porastającej go roślinności podróżnicy ograniczali się z zasady do określenia warunków komunikacyjnych utrudnianych bądź ułatwianych przez ukształtowanie powierzchni, po której się poruszano. Dla przykładu Peter Mundy z wyraźnym niesmakiem opisywał drogę pomiędzy Gdańskiem a Toruniem jako pełną lasów i jezior. Doceniał jednak niezwykłą według niego żyźność tutejszych pól, które według jego słów przynosiły wielkie dochody miejscowej szlachcie. W opinii angielskiego wojażera rozległe i gęste lasy powodowały nie tylko monotonię krajobrazu, ale były równie cenne co rzadko rozrzucone pośród nich pola, ponieważ pozyskiwano z nich eksportowane później drewno, smołę i potaż⁷⁶. Niemiec Ulrich von Werdum nie podzielał zdania Anglika, twierdząc, iż ziemie Prus Królewskich są piaszczyste, kamieniste i mało urodzajne. Nie zachwycały go także tutejsze lasy, gdyż częściej pisał o krzakach, a jedynym walorem jezior była duża ilość ryb⁷⁷.

Wyjątkowym elementem krajobrazu pomorskiego było oczywiście morze i krótkie wówczas polskie wybrzeże. Wzmiankowany już staropolski brak zaufania do morza nie pozwolił na tworzenie dłuższych fragmentów relacji poświęconych temu zagadnieniu. Wystarczy przypomnieć takie fakty, jak stosunkowo niewielka liczba, na tle innych nacji, polskich podróży morskich, fiasko budowy silnej floty wojennej czy drugorzędne traktowanie spraw pomorskich w nowożytnej polityce polskiej. Było to z pewnością wyrazem małego zainteresowania Polaków problematyką morską nawet w ujęciu jej walorów widokowych czy rekreacyjnych. Zapewne nie bez przyczyny powstało w okresie staropolskim znane i modne porzekadło „Łabędziowi orać, Polakowi pływać – jedna to rzecz”. Trudno się dziwić niechęci Sarmatów do podróży morskich oraz ich preferencji dla peregrynacji lądowych, jeśli nawet w instrukcjach podróżnych z XVII w. znajdujemy zachęty, by unikać morza, kiedy to tylko możliwe. Słynny peregrynant Jakub Sobieski instruował swoich synów przed ich wyruszeniem w podróż, powołując się na sprawdzone autorytety: „strzedz się będziecie aby tam morzem nie jeździliście, kędy lądem możecie według Catona starego”⁷⁸.

Ta mało zrozumiała awersja stanie się może nieco bardziej uzasadniona, jeśli czytelnik uświadomi sobie, iż nawet w Gdańsku, zawdzięczającym swą mocarstwową pozycję i czerpiącym ogromne bogactwa z morza było ono uważane za niezmiernie groźny żywioł. Traktowano go tam raczej jako niebezpieczną i ryzykowną konieczność działalności handlowej bądź rybackiej niż estetyczny element krajobrazu. Peter Mundy, opisując miasteczko Hel, nie podnosił walorów jego położenia czy pięknych morskich pejzaży. Porównał go natomiast do jednego z miast angielskich i opisał główne zajęcia zamieszkujących go Kaszubów, polegające na łowieniu fok: „This place somewhat to bee compared to Quinsborough in Kentt for itts forme and condition off inhabitants

74 M. Csombor, op. cit., ss. 28–29.

75 S. Leszczyński, op. cit., ss. 10–44.

76 P. Mundy, op. cit., s. 97.

77 X. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876, s. 72.

78 J. Sobieski, *Instrukcja Jakuba Sobieskiego, Wojewody Ruskiego, dana synom jadącym do Paryża*, w: S. Gawarecki, *Diennik podróży po Europie Jana i Marka Sobieskich*, Warszawa 1883, s. 8.

generally Fishers. Att tymes are seales here killed, wherof some Milke white while they are young, and growing elder, beecome doppled or spotted like unto Leopards, here beeing some of their skynnes”⁷⁹. Ta, jak i inne relacje, świadczy, iż w okresie nowożytnym z reguły nie doszukiwano się w morzu piękna, co zaowocowało właściwie brakiem jego opisów. Dopatrzone się nawet analogii w tym względzie z Wenecją, inną wielką republiką morską. Skutkiem takiego stanu świadomości było m.in. to, iż i tu, i tam bardzo rzadko morze malowano. Kupcy gdańscy jako ozdobę swoich bogatych domów wybierali raczej obrazy o innych tematach niż marynistyka, a z całego nowożytnego malarstwa gdańskiego zachował się zaledwie jeden widok Bałtyku pochodzący z początków XVII w. i co symptomatyczne, znajdujący się na epitafium⁸⁰.

Pewne symptomy zmiany tego typu mentalności będą zauważalne dopiero w XIX w., jak wspomniano, wraz z rozwojem romantycznego podejścia do natury i różnych rodzajów krajobrazu. Dlatego też w zakreslonych w tym opracowaniu granicach czasowych z prawdziwym trudem znajdujemy dłuższy polski opis morza. Wydaje się bowiem, iż takowe opisy powstawały niezmiernie rzadko, a najstarszy zachowany, którym dysponujemy, pochodzi dopiero z 1651 r. Sporządził go Marcin Borzymowski jako relację z rejsu na trasie Gdańsk – Lubeka⁸¹. Autor, piszący wierszem, zwracał uwagę przede wszystkim na niebezpieczeństwa czyhające na podróżnych. Już na początku wyprawy narzekał na pogodę utrudniającą żeglugę: „dla przeciwnego wiatru kilka razy się wzad okręt ku Gdańskowi wracając – z wielką pracą Hyl miasteczko minąwszy – aż za Puckiem równo się z wiatrem uspokoił”⁸². Borzymowski, sam siebie określający mianem „Lecha”, obawiał się jednak niezmiernie morza, a przed wyruszeniem na wody Zatoki Gdańskiej miał na ustach i w myśli nie pragnienie przygody, lecz żalną elegię na udany powrót: „Fale i wiatry na nas pamiętajcie, / Stawcie nas znowu, niechaj oglądamy / Gdańsk, od którego teraz odjeżdżamy”⁸³.

Niewiele różnił się w tej kwestii styl wypowiedzi cudzoziemców. Również oni niezmiernie rzadko podkreślali piękno morza, a co najwyżej w tonie pochwalnym wymieniali jedynie bogactwo, które ono przynosiło kupcom. Powszechny był też strach przed podróżami morskimi. Cudzoziemcy, dość często wybierający ten sposób przemieszczania się, narzekali na warunki żeglugi. Wspomniane już francuskie wizytki uważały swój rejs z Francji do Gdańska niemalże za preludeum męczeńskiej śmierci. Nie dane im jej było wprawdzie doczekać, lecz opisywały drogę morską jako nieprzerwane pasmo udręk powodowanych przez ciągłe sztormy i napad piratów⁸⁴. Drogę morską zazwyczaj opisywano jedynie jako środek transportu. Wiązało się z tym ściśle opisywanie warunków pogodowych. Csombor dziwił się np., iż w czasie styczniowej żeglugi łodzią po Zatoce Gdańskiej do Braniewa spotkała go gwałtowna burza z ulewą i błyskawicami⁸⁵.

Szczególnie chętnie pisano o polskim bursztynie. Mundy stwierdził, iż „yellow amber or burmestene” był głównym bogactwem naturalnym prowincji pruskiej⁸⁶. Giacomo Fantuzzi skreślił nawet cały traktat poświęcony temu bałtyckiemu minerałowi. Podczas pobytu w Gdańsku żywo interesował się wyrobem ozdób bursztynowych. Opisał cztery podstawowe gatunki bursztynu (żół-

79 P. Mundy, op. cit., s. 112.

80 T. Grzybkowska, *Złoty wiek malarstwa gdańskiego na tle kultury artystycznej miasta (1520–1620)*, Warszawa 1990, s. 17.

81 M. Borzymowski, *Morska nawigacja do Lubeka*, Gdańsk 1951.

82 Ibidem, s. 19.

83 Ibidem, s. 21.

84 *Polskie wizytki*, ss. 28–69.

85 M. Csombor, op. cit., s. 82.

86 P. Mundy, op. cit., s. 107.

ty, białe, perłowe i zielonkawe), drogocenne naczynia z niego wykonywane oraz nie mniej cenne olej bursztynowy o właściwościach leczniczych. Starał się również ustalić jego pochodzenie. Po zasięgnięciu opinii innych podróżników dał jednak wiarę legendarnej hipotezie o pochodzeniu jantaru. Twierdził mianowicie z całą powagą, iż jest to guma powstająca z żywicy szwedzkich sosen, która topnieje pod wpływem słońca i spływa do Bałtyku, a następnie wygładzana przez fale dociera na polskie wybrzeże gdzie można ją zbierać⁸⁷. Jednak większość cudzoziemców, wzorem polskich podróżników, nie poświęcała morzu żadnej uwagi lub przedstawiała je jako niszczycielski żywioł. Tak opisywał je Chrystian Holsten, który notował, iż pierwsze sztormy i lody na Bałtyku zniszczyły ustawione przez żołnierzy mosty pontonowe w ujściu Wisły, co stało się przyczyną głodu w wojsku⁸⁸.

Osobne miejsce należałoby również poświęcić postrzeganiu architektury i sztuki Prus Królewskich przez podróżników. Mimo, iż ta dzielnica Polski nie była z pewnością centrum sztuki w kraju to jednak mogła poszczycić się takimi perłami architektury gotyckiej jak zespół kościołów toruńskich czy też budowli renesansowych i manierystycznych w Gdańsku. Na szlaku podróży często można było również napotkać zamki krzyżackie lub ich pozostałości z największym w Europie założeniem tego typu w Malborku, będącym jawnym znakiem minionej świetności poprzednich właścicieli tych ziem. Właściwie budowle, a w szczególności wyróżniające się w sylwetach miast kościoły, były najczęściej pierwszymi, a w przypadku mniejszych miejscowości jedynymi elementami ich opisu. Można powiedzieć, iż architektura była swoistą wizytówką każdej mijanej przez podróżnika miejscowości, nadając jej w opisie splendoru i atmosfery świetności mimo nierzadko niewielkich rozmiarów i nikłej liczby mieszkańców. Jak już wspomniano, najczęściej wzmiankowano następujące obiekty na terenach pruskich: kościoły toruńskie, tamtejszy ratusz, kościół cystersów w Pelplinie, zamek krzyżacki w Malborku, kościół Mariacki i Arsenal w Gdańsku oraz opactwo cysterskie w Oliwie.

Niezwykle rzadko opisywano natomiast dzieła malarskie i rzeźbiarskie. Tendencja ta może świadczyć o tym, iż podróżnicy na ogół oglądali kościoły jedynie z zewnątrz bez wchodzenia do środka, gdyż dzieła sztuki tego rodzaju można było spotkać najczęściej w świątyniach i to zazwyczaj katolickich, które przecież ówczesnie na terenie Prus Królewskich występowały w mniejszości. Jednakże relacje podróżne wskazują na fakt, iż protestanci przejąwszy w procesie reformacji kościoły katolickie, z zasady pozostawiali ich wystrój, mimo wyraźnie ikonoklastycznego nastawienia Lutra i Kalwina. Dzięki temu Robert Bargrave mógł podziwiać wspaniałe tryptyk Sądu Ostatecznego w gdańskim kościele Mariackim. Jednak co ciekawe, tego podróżnika nie zachwycała pyszna kolorystyka malowidła ani też problemy ikonograficzne. Nie potrafił również, wzorem innych podróżnych, wymienić nazwiska malarza. Obraz wydał mu się natomiast niezwykle godny uwagi ze względu na mnóstwo przedstawionych tam postaci⁸⁹. O tym, iż obraz ten namalował Hans Memling, nie wspomniały też ni słowem francuskie wizytki w 1653 r. Tak jak inni podróżnicy zwrócili one natomiast uwagę na inne kwestie. Podkreśliły mianowicie sprawę jego proveniencji, przytaczając nie do końca autentyczną historię „o znalezieniu go przed stu laty nad morzem”, co miało w ich mniemaniu świadczyć o jego „starożytności”. Zachwyciły się również wielką wartością malowidła, które chciano kupić za niebagatelną kwotę stu tysięcy talarów⁹⁰. Za-

87 G. Fantuzzi, op. cit., ss. 49–51.

88 Ch. H. Holsten, op. cit., s. 53.

89 R. Bargrave, op. cit., s. 151.

90 *Polskie wizytki*, s. 72.

ledwie rok wcześniej obraz niezwykle zainteresował Fantuzziego, który wdrapał się na ołtarz, aby podziwiać przede wszystkim misternie namalowane odbicie na zbroi Michała Archaniola ukazujące potępionych w piekle⁹¹.

Wspomniane wcześniej zakonnice nie potrafiły jednak rozróżnić metalu od drewna. Liczyły się też dla nich głównie zdobienia. Zauważyły bowiem, iż okazały drewniany ołtarz główny przedstawiający koronację Najświętszej Maryi Panny, mający *notabene* formę wspaniałego późnogotyckiego retabulum, był „cały miedziany, wyłaczany niezmiernie bogato i kosztownymi ozdobionymi klejnotami”⁹². W tym samym kościele kilkadziesiąt lat później Tomasza Stanisława Wolskiego zachwyciła „eximia architectura”. Jednak w wystroju wnętrza skupił się nie na walorach estetycznych wyposażenia, a na jego opłakanym stanie. Zauważył mianowicie, iż „plurimas aras nunc neglectas et obsoletas” (liczne ołtarze są obecnie zaniedbane i lekceważone). Ogromne wrażenie zrobił na nim ołtarz główny przypominający mu monstrancję, ale jeszcze większy podziw zdjął owego pielgrzyma na widok ogromnego krucyfiksu o cudownych właściwościach. Jednakże to nie wartości artystyczne tej rzeźby zwróciły jego uwagę, lecz figura Chrystusa, który wedle katolickiego podania miał odwrócić głowę, nie mogąc patrzeć na profanację kościoła przez protestantów. Ogólnie Wolski narzekał na zabieranie katolikom kościołów i ich ogoławanie przez wyznawców „nefariae sectae” [przekletej doktryny]⁹³.

Prusy Królewskie były dość często i szeroko opisywaną przez podróżników polską prowincją. Czynili to jednak głównie cudzoziemcy, gdyż polskie relacje z tego regionu są o wiele bardziej oszczędne w szczegóły ze względów, o których pisaliśmy powyżej. Duża liczba i obszerność wzmianek o tym regionie Polski, w określonych granicach chronologicznych, jest godna ze wszech miar podkreślenia. Należy bowiem pamiętać, iż XVII i XVIII w., będące przedmiotem naszych rozważań, były czasem wykrystalizowania się i osiągnięcia wielkiej popularności tzw. Grand Tour, czyli podróży odbywanych wokół kontynentu europejskiego w celu poszerzenia i ugruntowania wiedzy o świecie, zdobycia doświadczenia w różnych zresztą sprawach oraz oglądy towarzyskiej, a także, co bynajmniej nie było najmniej ważne, nawiązania przydatnych później znajomości i koneksji. Ten typ podróży stopniowo wyparły, a raczej wchłonęły powszechne w XVI w. *peregrinatio academica*, czyli podróże uniwersyteckie, służące przede wszystkim studiowaniu w jednym miejscu przez dłuższy czas. Pamiętając o tej specyfice podróży nowożytnych, łączonych nierzadko z innymi rodzajami działalności zagranicznej, oczywiście i zrozumiałe staje się zainteresowanie północnymi regionami Polski.

Na zakończenie należy zaznaczyć, iż pamiętniki z podróży nie mogą dać pełnego obrazu Prus Królewskich ze względu na fakt, iż spośród ogromnej liczby wojaży jedynie znikoma ich część zaowocowała powstaniem relacji, a jeszcze mniejsza ich część przetrwała do czasów obecnych. Poza tym charakter pobytu na tych terenach determinował w sposób zasadniczy formę opisu. Żołnierze w trakcie kampanii wojennych akcentowali przede wszystkim opisy bitew czy oblężeń. Kupcy interesowali się głównie walorami ekonomicznymi tego regionu. Wędrujący studenci i uczniowie, a i takich nie brakowało, najwięcej uwagi poświęcali szkołom, kolegom i gimnazjom. Nie było wprawdzie w Prusach Królewskich uniwersytetu (najbliższy działał od 1544 r. w protestanckim Królewcu), ale wielką sławą cieszyły się gimnazja w Gdańsku, Toruniu i Elblągu. Reprezentanci oświecenia koncentrowali się na kwestiach rozwoju wiedzy i swobodnej myśli. Wreszcie podróż-

91 G. Fantuzzi, op. cit., ss. 39–40.

92 *Polskie wizytki*, s. 72.

93 T. S. Wolski, op. cit., ss. 3–4.

nicy turyści, odbywający Grand Tour, stanowiący niewielki procent ogółu, zwiedzali głównie dla przyjemności i poznania. Położenie akcentu w opisie na konkretną kategorię zagadnień zależało oczywiście w pierwszym rzędzie od osobistych doświadczeń autora, a w dużym stopniu również od jego wyznania.

Prusy Królewskie były bardzo atrakcyjnym obszarem pod względem turystycznym. W XVII i XVIII w. zaznacza się jeszcze wydatna przewaga miasta jako miejsca szczególnie atrakcyjnego dla zwiedzających. Oglądanie przede wszystkim Gdańska i Torunia, a w mniejszym stopniu także Malborka, Elbląga, Pelplina czy Chełmna dostarczało przybyszom wielu wrażeń natury artystycznej i kulturalnej. Dodatkową atrakcją była mozaika etniczna i religijna ludności zamieszkującej te tereny, najlepiej widoczna w dużych miastach. Z pewnością nie mniej okazałe prezentowała się cała prowincja. Urozmaicony teren pokryty lasami i jeziorami dostarczał malowniczych wrażeń zapewne najsilniejszych na wybrzeżu morskim. Jednak walory krajobrazowe, nawet jeśli już ówczesnie doceniane, zaczęły być obszernie opisywane dopiero w następnym stuleciu.

Königliches Preußen in auserwählten Reiseberichten (1600–1772). Ein Beitrag zur Regionalgeschichte

Zusammenfassung

Die vorliegende Bearbeitung beschäftigt sich mit dem Bild von Preußen Königlichen Anteils in einigen auserwählten Reiseberichten aus der Zeit zwischen ca. 1600 und der ersten Teilung Polens im Jahre 1772. Unter dem Begriff des „Bildes“ will der Verfasser die Darstellungsstrategien von den meist relevanten Elementen der damaligen Realität Preußens in den Reiseberichten verstehen, zumal der Wert von Reisenotizen als eine unüberschätzbare historische Quelle immer noch zu betonen wäre. Einerseits bilden historische Reiseberichte eine hervorragende Ergänzung zur offiziellen Dokumentation konkreter historischer Fragen, andererseits sind sie aber von der Natur her eher selektiv, weil sie nie die komplexe historische Realität darstellen, sondern nur einen einzelnen, von den Reisenden wahrgenommenen, Ausschnitt der Wirklichkeit widerspiegeln.

Im 17. Jahrhundert wurden die Reisen auf dem Gebiet Königlichen Preußens zu einem populären Phänomen. Viele Reisende – vor allem Kaufleute, Erwerbssuchende, Politiker, Diplomaten oder einfach neugierige Wanderer – stammten aus der weiten Welt, z.B. aus England, Frankreich, deutschen Ländern, aus Italien, Ungarn oder sogar aus Spanien. Unter ihnen fehlten auch nicht die Polen, die aber viel seltener als die Ausländer ihre Reiseberichte verfassten.

Das wichtigste Reiseziel und Aufenthaltsort blieb Danzig, die Hauptstadt von Königlichen Preußen. Von hier aus fuhr der weitere Weg ausländischer Reisenden meistens nach Zentralpolen, und der Weg polnischer Wanderer – gen Westen und Norden Europas. In der Region von Danzig besuchten die Gäste auch solche Städte wie Marienburg, Thorn, Elbing, Kulm, Pelplin und Oliva. Die Routen fuhren von Danzig über Dirschau und Pelplin direkt nach Süden oder über die Marienburg und das Herzogtum Preußen nach Warschau. Für polnische Reisende war die Hansastadt ein Ausgangspunkt zur weiteren Landreise nach Westen über Lauenburg und Stettin oder zur Meeresreise über dänische Meerengen nach den Niederlanden und England.

Sowohl die polnischen, als auch die ausländischen Reiseberichte betonten viele relevante Aspekte preußischer Realität. Vor allem wurde das Königliche Preußen als eins von den vielen Ländern der polnischen Adelsrepublik geschildert. Am häufigsten wurden folgende Angaben berücksichtigt: die Anzahl und die Vielfalt der Einwohner, ihre Beschäftigungen, Konfessionen, die Reisebedingungen, das Äußere des Landes, Schätze und Sehenswürdigkeiten auf dem Lande und auf dem Meer, Kunst und Architektur.

Übersetzt von Magdalena I. Sacha